№ 119. Rok XI. SOSNOWIEC — środa 26 maja 1920 roku. Cena numeru 1 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 180.00 — półrocznie mk. 90.00— kwartalnie mk. 45.00 — miesięcznie mk. 15.00, z przesyłką pocztową 15 mk. 00 f., Cena numeru pojedyńczego 1 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

PLEBISCYTY.

W miarę, jak zbliża się termin plebiscytów na terenach spornych między nami a niemcami i czechami, wychodzi coraz wyraźniej na jaw osobliwa taktyka naszych przeciwników. I niemcy i czesi dążą do wywołania na terenach tych stanu takiego, któryby uniemożliwił pokojowe rozstrzygnięcie sprawy, a doprowadził do konfliktu zbrojnego.

Jednolita opinja polska od pierwszej chwili przeciwstawiała się plebiscytom, jako sposobowi rozstrzygnięcia kwestji.

Na obu Śląskach nawet tendencyjne dane statystyki urzędowej z czasów przedwojennych wskazywały na to, że większość ludności obu tych krajów jest bezsprzecznie polską. Z punktu widzenia sprawiedliwości zatym zastosowanie plebiscytu było uchybieniem, a z punktu widzenia porządku i spokoju jest środkiem również w najwyższym stopniu niepożądanym. Agitacja plebiscytowa, choćby nawet prowadzona była w sposób jaknajbardziej kulturalny, musi wśród ludności wprowadzić zamęt i dać w rezultacie rozgoryczenie mniejszości. Do wiadomości jej w okresie agitacji musi dojść cały szereg informacji tendencyjnych i fałszywych, zarówno tyczących się położenia samego kraju, jak też i państw, które spór prowadzą. Musi być rzuconych na szalę mnóstwo przewidywań i horoskopów, które, choćby najzupełniej się nie sprawdziły, muszą po rozstrzygnięciu sprawy działać na pokonaną mniejszość, jako sugestja, kążąca na każdym kroku doszukiwać się skutków ujemnych oraz krzywd.

Co się tyczy Mazowsza i Warmji, oraz Spisza i Orawy pozornie plebiscyt wydać tam się może środkiem bardziej uzasadnionym, ze względu na niski poziom uświadomienia narodowego tych krajów. Ale tylko pozornie. Trudno jest liczyć na to, by agitacja plebiscytowa rozszerzyła w ciągu paru miesięcy zdrowe uświadomienie narodowe tam, gdzie przez wieki całe panował ucisk narodowościowy. I tam zatym akcja działać musi surogatami, od których znacznie lepszym byłoby sumienne przeprowadzenie statystyki narodowościowej i na jej podstawie rozstrzygnięcie sporu.

Plebiscyt może być środkiem wskazanym tam, gdzie ma się do czynienia z narodowościami, które jako całość nie są jeszcze świadomymi swego istnienia o tyle, by fakt ich odrębności był dla wszystkich niewątpliwym. Może on zatym mieć rację istnienia na Białej Rusi, albo i na Ukrainie;—na polskich kresach zachodnich jest jednak szkodliwą anomalją.

Mimo takiej opinji i takiego przekonania dyplomacja polska czuła się zmuszoną zgodzić się na plebiscyty. Postanowienia o nich włączone były do tekstu traktatów, zawierających dla Polski zdobycz wiekowej wagi—stwierdzenie Jej niepodległości. Przed tym zasadniczym faktem ustąpić na drugi plan musiały wszystkie inne kwestje, choćby pierwszorzędnej wagi. Opinja narodu przyjęła narzucone nam plebiscyty z uczuciem krzywdy—ale zgodziła się z ich koniecznością.

Tymczasem, cóż się okazuje? Oto ci, dla których plebiscyty były ustępstwem, niemcy i czesi, rozpoczynają o d r a z u systematyczną akcję, w celu ich uniemożliwienia jakimkolwiekbądź sposobem. Dziś akcja ich wygląda w ten sposób, że pod pozorem agitacji plebiscytowej przeprowadza się planowo zanarchizowanie terenów spornych, w celu stworzenia takich warunków, w którychby wkroczenie tam wojsk czeskich czy niemieckich mogło się wydać usprawiedliwionym. Jest to z jednej strony dowód, że zarówno czesi jak niemcy nie mają żadnej nadziei, by plebiscyt mógł dać wynik dla nich pomyślny, z drugiej, wskazuje to na fakt niewątpliwy, że tymczasowy zarząd terenów plebiscytowych nie dorósł do swego zadania.

Z tego stanu rzeczy Polska wyciągnąć winna wnioski—i zastosować odpowiednio swą taktykę.

Więc przedewszystkim: plebiscyty—chętnie czy niechętnie—przyjęliśmy; musimy więc w dalszym ciągu prowadzić akcję do nich przygotowawczą zarówno wśród samej ludności, jak też i na polu dyplomatycznym, a to w celuzapewnienia sobie jaknajsprawiedliwszych warunków samego plebiscytu

Z drugiej jednak strony, przygotowani być musimy ze strony naszych przeciwników na niespodzianki, najdalej nawet idące. Możemy odpowiednią prowokacją być zmuszeni do użycia siły—w obronie niewątpliwych praw naszych do terenów spornych. Pogotowie wojskowe jest konieczne już dziś i z dniem każdym będzie się stawało konieczniejszym.

Poza wszystkim innym będzie to argumentem najsilniejszym tak dla naszych przeciwników, jak też i dla aljanckich rozjemców, których obudzi z opieszałości i skłoni do tego, by dołożyli ze swej strony starań ku rozstrzygnięciu spraw drogą pokojową—nie zbrojną.

Śląsk polski przed wybuchem.

Robotnicy polscy w Karwinie postawili aljantom ultimatum.

Cieszyn, 23 maja.

Stosunki aprowizacyjne w Czechach, a tymsamym w części Śląska, pozostającego pod administracją czeską, stają się wprost katastrofalne. Zniżono rację mąki do połowy, a i tego nie otrzymuje ludność.

Z powodu brak żywności wybuchł strajk w Karwinie. Stanęły tam wszystkie kopalnie i obie koksownie, razem przeszło 10 tysięcy robotników strajkuje.

Robotnicy postawili komisji międzynarodowej ultimatum. Żądają natychmiastowego usunięcia żandarmerji czeskiej i przyłączenia Karwiny do prefektury polskiej.

Czesi ściągnęli całą masę żandarmów, których jednak musieli umieścić w jednym gmachu. Żandarmów pilnują wojska włoskie, gdyż tłumy robotników polskich oblegają budynek. Na ulicach Karwiny nie śmie się pokazać ani jeden żandarm.

W Cieszynie bawi deputacja robotników, składająca się z 14 delegatów. Obecnie trwają obrady. Komisja nie chce się zgodzić na przyłączenie Karwiny do administracji polskiej, a w Karwinie tłumy czekają na odpowiedź.

Bezczelność czeska.

Praga, 24 maja.

Biuro prasowe czesko-słowackie donosi, iż minister spr. zagr. dr. Benesz był przyjęty w sobotę przez Milleranda i protestował przeciwko zpostępowaniu polaków na Śląsku Cieszyńskim, skarżąc się, że czesi okrutnie cierpią skutkiem terroru polskiego.

Benesz zastrzegł się, że jeżeli komisja ententy nie położy kresu gwałtom polaków, to on nie odpowiada za to, co się stanie.

Min. Śliwiński o sytuacji aprowizacyjnej.

Sekwestr jedynym środkiem ratunku.

Minister aprowizacji Śliwiński odbył w czasie pobytu w Krakowie konferencję z przedstawicielami prasy krakowskiej, na której przedstawił stan aprowizacji w Polsce.

O ile w listopadzie zeszłego roku stan aprowizacyjny państwa był niemal rozpaczliwy, o tyle obecnie, według wyjaśnień p. ministra, jest zadawalający, dzięki zapasom w Poznańskim i na Pomorzu, oraz dzięki zrealizowaniu pożyczki amerykańskiej, która umożliwiła zakupno 300,000 tonn zboża.

Mamy obecnie zapasy tak duże, że nietylko wystarczą one do zaopatrywania armji, ale i na zaprowidowanie ludności cywilnej aż do nowych zbiorów. Zostanie nawet jeszcze rezerwa, wystarczająca na pokrycie zapotrzebowania przez pierwsze miesiące przyszłego roku gospodarczego. Od 24 maja racja chleba zostanie podwyższoną tak, aby nikt nie potrzebował chleba pozakartkowego po paskarskich cenach. Możemy też aprowidować obficie obszary plebiscytowe, ale na przyszły rok gospodarczy p. minister optymistycznie nie patrzy. Będziemy skazani wyłącznie na siebie samych, wobec czego już dziś musimy szukać takiego rozdziału żywności, aby każdy otrzymał rację po słusznej cenie.

Jedynym sposobem do tego wiodącym, jest, zdaniem p. ministra, sekwestr wszystkich ziemiopłodów z możnością rozszerzenia go także na inne artykuły przy równoczesnej sprawiedliwej zapłacie producentowi.

Aparat administracyjny, — zapewnia w końcu minister — wyszkolił się do tego stopnia, że zdoła już sprostać tak odpowiedzialnemu zadaniu, jak przeprowadzenie sekwestru i rozdziałowi zajętych przez państwo ziemiopłodów pomiędzy ludność.

Jak podwyższone będzie komorne?

Warszawa, 23 maja.

Uzupełniając sprawozdanie z obrad sejmowej komisji prawniczej nad projektem ustawy w przedmiocie zmiany niektórych przepisów ustawy o ochronie lokatorów, zaznaczyć należy, iż projekt, złożony sejmowi przez rząd, zawiera między innymi następujące postanowienia:

Za podstawę do oznaczenia podwyżki komornego za mieszkania, sklepy, pracownie, lokale przemysłowe i handlowe służyć ma komorne, płacone w czerwcu 1914 r. Wypuszczający w najem obowiązany jest udowodnić wysokość powyższego komornego.

Podwyżka komornego za mieszkanie nie może przekraczać 100 proc. podstawowego komornego.

Przepisy niniejszej ustawy stosują się do szkół, z tym jednak zastrzeżeniem, że podwyżka komornego za lokale szkolne nie może wynosić więcej niż 100 proc. komornego, płaconego w czerwcu 1914 r.

Za hotele, pensjonaty, pokoje umeblowane, sklepy, pracownie tudzież lokale przemysłowe i handlowe nie wolno pobierać komornego, podwyższonego więcej niż o 200 proc. ceny płaconej w czerwcu 1914 r.

Niezależnie od określonej w artykułach poprzedzających podwyżki komornego, właściciele domów mogą pobierać od lokatorów opłaty dodatkowe za zwiększone podatki miejskie i należności za odpłatne świadczenia miejskie ponad normy czerwca 1914 w wysokości rzeczywistych wydatków, rozłożonych proporcjonalnie do komornego. Właściciele obowiązani są wywiesić w bramie domu tabele z oznaczeniem sumy wymienionych podatków i sumy świadczeń odpłatnych w czerwcu 1914 r. i w czasie bieżącym, różnicy przypadającej do rozłożenia na lokatorów oraz kwot przypadających z podziału na poszczególnych lokatorów. Powyższe opłaty uiszczane być winny wraz z komornem.

Za ogrzewanie i oświetlenie mieszkań z własnych urządzeń centralnych, właściciele nieruchomości mogą pobierać opłaty dodatkowe w wysokości wydatków rzeczywistych, przypadających na dane mieszkanie. W szczególności koszta materjału opałowego określa się na podstawie średnich cen kontyngensowych danego roku.

Za dostarczenie podnajmującemu urządzenia domowego, wolno umówić odpowiednie godziwe wynagrodzenie, atoli nie więcej aniżeli 100 proc. ceny dawnego mieszkania, określonej według norm niniejszej ustawy.

Do domów, których budowę ukończono po dniu 1 lipca 1919 r. przepisy tej ustawy nie mają zastosowania.

Wykrycie spisku bolszewickiego.

Zbrodniarzy czeka kara śmierci.

Korespondent "Kur. Lwowskiego" nadsyła do tegoż pisma ciekawą korespondencję z Mińska, którą pozwalamy sobie przedrukować poniżej w streszczeniu.

Mińsk, 6 maja.

Dnia 4 b. m. uwięziono tu całą bandę komunistów. Zacne to stowarzyszenie liczyło około 80 osób, przeważnie żydów. Rzecz ciekawa, że na czele tych opryszków stał dr. Kamiński, głośny okulista tutejszy, mający praktykę i wśród nas.

Od kilku miesięcy krążyły tu uporczywe wieści, że ów p. Szmul Kamiński stoi na czele zgrai złoczyńców — bolszewików, zajmujących się stale niszczeniem majątku państwowego. Z początku mniemano, że opryszkom chodzi o wyrządzanie szkód i strat Polsce, znienawidzonej od nich, przez psucie taboru kolejowego i toru. Były nawet przypuszczenia, że to zwykli rabusie polują na drogie dzisiaj żelaziwo.

Wobec jednak szkód coraz większych i zamachów na mosty kolejowe, przekonano się, że złoczyńcom nie o rabunek chodzi, lecz o wywoływanie katastrof kolejowych, zwłaszcza z pociągami wojskowymi i o tamowanie ruchu.

Zaczęto śledzić opryszków, ale nadaremnie. Nie zdołano nic wykryć.

Wydział śledczy w Mińsku wpadł wtedy na taki pomysł: wydelegował dwu swoich najzdolniejszych detektywów, którym się udało dojść po nitce do kłębka, symulując... cześć dla ideałów bolszewickich.

I dobrze znać grali swe role „komunistów", skoro potrafili wywieść w pole czujnych, dobrym węchem obdarzonych bolszewików mińskich, i jak się okazało niebawem, bardzo licznych.

Na trop bandytów aresztowanych udało się wpaść, dzięki wykryciu ich herszta, wzmiankowanego już mędrca Kamińskiego.

Od stycznia r. b. kursowały w mieście uporczywe, choć głuche i zgoła, zdawało się, nieuzasadnione wieści o „oślepianiu burżujów" przez Szmula Kamińskiego, lekarza okulistę.

O ile te pogłoski były zgodne z prawdą, nie wiem, ale że kilku pacjentów owego „sławnego" okulisty starozakonnego oślepło, wiemy o tym wszyscy. Nie są to wyłącznie ludzie zamożni, więc ma się rozumieć „burżuje i kontrrewolucjoniści".

Nie dość na tym! Gdy we wtorek i w środę, t. j. 27 i 28 z. m. nadeszły tu wieści o rozgromieniu na Ukrainie i Podolu „czerwonej armji" przez Piłsudskiego, wśród żydostwa mińskiego zakotłowało się. Nie mogli oni ukryć swego przerażenia i zdetonowania, co się uwidoczniło nawet wśród tłumów żydowskich, spacerujących wieczorami na ul. Mickiewicza i Franciszkańskiej.

Zauważyła poza tym policja, że żydzi urządzili niebawem cały szereg wieców. Obecni na nich agenci policyjni stwierdzili dwie rzeczy, że żydostwo mińskie jest ogarnięte paniką i lękiem, wobec straszliwej klęski bolszewickiej i że główną sprężyną tych wszystkich wieców i narad był ów pan Kamiński, lekarz.

W nocy więc z 1 na 2 maja dokonano w mieszkaniu p. okulisty rewizji. Jej wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. Stwierdzono, że p. K. był w bezpośrednich stosunkach z Trockim Bronsteinem i odbierał z Moskwy instrukcje. Nie dość na tym! Nie spodziewając się, widać, wizyty u siebie „niedyskretnej" policji polskiej, p. K. nie zdążył ukryć, czy zniszczyć spisów imiennych uczestników mińskiej bandy komunistycznej. Cenna była ta zdobycz!

W dn. 2 b. m. była uruchomiona cała policja i żandarmerja, dla wyłapania uczestników bandy, do której należało i paru — wstyd się przyznać — „polaków", przynajmniej z imienia, poza tym dużo moskali, ale żydów najwięcej.

Ogółem uwięziono dotąd około osiemdziesiąt osób, a wśród nich i sporo inteligencji żydowskiej i moskiewskiej, ludzi, znanych w mieście.

Ponieważ w dwuch podobnych procesach sąd doraźny w Mińsku skazał większość zbrodniarzy na karę śmierci i wyrok w dwie godziny potym wykonano, przeto i w tym wypadku aresztowanym grozi kara śmierci.

— Ojcze! Czyś nabył już Pożyczkę Odrodzenia Polski?

— Dlaczego zapytujesz o to, dziecię moje?

— Bo chciałbym, gdy już dorosłym będę człowiekiem, czcić pamięć twoją nietylko, jako rodzica mojego, lecz i jako Polaka, który swój obowiązek względem Ojczyzny ukochanej spełnił.

Raut na cześć Dmowskiego.

Warszawa, 25 maja.

W piątek wieczorem, odbył się w salach resursy obywatelskiej raut na cześć Romana Dmowskiego.

Na raucie tym obecni byli: minister Patek, minister skarbu Wł. Grabski, min. sprawiedliwości Hobdzyński, minister handlu Olszewski, wicemin. Dąbrowski, prezes najw. trybunału Fran. Nowodworski, liczni posłowie, prezydent miasta i prezes rady miejsk., tudzież przedstawiciele literatury i prasy, pp. Weyssenhof, Nowaczyński, red. Wasilewski i inni.

Wejście Dmowskiego na salę powitane było oklaskiem, poczym przemówienie powitalne wygłosił pos. ks. Nowakowski, podnosząc zasługi, położone przez Dmowskiego dla zjednoczenia Polski. Dmowski w odpowiedzi oświadczył, że nie może tu być mowy o zasługach osobistych, gdyż zjednoczenie Polski jest zasługą całego narodu polskiego. Dmowski wezwał w końcu do zgodnej pracy wszystkich dla dobra Polski i do jaknajsumienniejszego poparcia pożyczki państwowej.

Raut przeciągnął się do północy.

Nasze sprawy.

Czy pamiętasz?

Czy pamiętasz, obywatelu polaku, tę chwilę, kiedy Matka Ojczyzna, rozdarta na ćwierci, przez trzech katów zaborców, przechodziła straszną Golgotę niewoli?

Czy pamiętasz cierpienia twych braci, wygnańców—tułaczy, którzy dla miłości Ojczyzny szli w dalekie i dzikie tajgi Sybiru?

Czy pamiętasz rozpacz matek, żon i dzieci tych, którzy dawali życie swe w ofierze za wolność Matki-Ojczyzny tyranowi północy?

Czy pamiętasz profanację świątyń pańskich i straszne katusze braci unitów?

Czy pamiętasz bluźniercze naigrawanie się z tej, która króluje na Jasnej Górze i w Ostrej świeci Bramie?

Czy pamiętasz?

Czy pamiętasz brutalną walkę z dziećmi polskimi przez zaborcę-kata krzyżaka?

Czy pamiętasz te rany, jakie zadawał braciom naszym satrapa pruski?

Czy pamiętasz, czy nie zapomniałeś tej niedoli?

A jeśli tak, to co zrobiłeś, aby te czarne dni, dla Ojczyzny nie wróciły?

Patrz! Ojczyznę naszą otacza krąg wrogów, starych i nowych i jak pierścień żelazny zaciska się około niej, a nad nim druga obręcz, z błyskawic i gromów, zaokrągla się w powietrzu.

A Ojczyzna-Matka, wyciągając ręce woła: Ratujcież mnie, synowie moi!

A czy ty, obywatelu polaku, nie jesteś głuchym na głos matki?..

Obudź się i powiedz: Dla ciebie Matko Ojczyzno, za którą ginęli i dziś giną bracia moi, wszystko zrobię, życie oddam i nie pozwolę, aby Cię znieważał wróg! Nie dopuszczę, aby po przebytej męce, kiedy zaświtała już jutrzenka swobody,—ponownie Cię spychano w grób!

Wtedy, gdy u granic Polski toczy się straszny bój; kiedy brutalny zbir czeski morduje tych—którzy się rwią na Macierzy łono; kiedy hydra pruska podnosi łeb i rzuca obelgą w twarz narodowi, znieważając jego godność; kiedy młodsi bohaterzy dają życie dla Ojczyzny, — walcząc z dzikimi hordami wrogów, reszta polaków zasnęła?!..

Dzieci ich własne przeklinać za to będą!

Nie dopuśćmyż do tego. Przez honor i ambicję narodową nie możemy pozwolić, aby Matka Ojczyzna miała usiąść przy drodze narodów i żebrać jałmużny, wołając: Dajcie grosz, wspomóżcie mnie, bo mnie dzieci własne opuściły!

Na litość Boga! Nie!

Ty, bracie polaku, nie pozwolisz na to. Użyjesz wszystkiego, co tylko będzie w twej mocy, aby ratować Ojczyznę przed wrogiem.

A w pierwszym rzędzie, będziesz się starał dać na pożyczkę państwową, nie zapomnisz o plebiscycie i zapiszesz się na członka Czerwonego Krzyża.

S. K.

Kronika

KALENDARZYK.

Dziś w środę 26 b. m. † Sychy dz. Filipa i Nereusza.

Jutro w czwartek 27 b. m. Bedy W. D. K. Jana.

Wschód słońca o 3 m. 52
Zachód o 8 m. 02

Brussiłow.

Grozi nam Trocki komisarz,
Kuklą z obliczem kałmuckiem,
Która się niegdyś wsławiła,
Zanem zwycięstwem pod Łuckiem

Brussiłow idzie na Polskę,
Cerwone wiodąc watahy!
Tak głosi prasa sowiecka,
Lecz to są strachy na lachy.

Bo przecież wówczas pod Łuckiem,
Dowodził książe gagatek,
Co woził z sobą ruletę
I kokot wiedeńskich światek.

Bo książe Józef Habsburski,
Tak znał się na walce w polu,
Jak fryzjer na astronomji,
Lub panna na karambolu.

Dziś polski żołnierz na placu,
Wojenka jemu zabawa,
Rzuć butę, panie Brussiłow,
Z Józefem innym tu sprawa.

I choćbyś pędził na kule,
Żołnierzy swoich, jak chlewek,
Gdy noga ci się powinie,
Zadyndasz na jednym z drzewek.

Batiuszka, pocóż ci było
Wejść w przyjaźń z Trockim gadziną?
Zyskałeś sławę pod Łuckiem,
Utracisz sławę nad Dźwiną!

Nemo.

Wpływ marcowego strajku węglowego na przemysł hutniczy.

Warszawa, 23 maja.

„Kurjer Polski" pisze:

Parotygodniowy strajk górników węglowych w Zagłębiu Dąbrowskim bardzo ujemnie odbił się na przemyśle hutniczym i rudzianym, pozbawiając pracy pewną liczbę robotników. Z powodu niedostatecznych ilości węgla jakie

państwo nasze obecnie posiada, zapotrzebowanie nań hut i kopalni rud pokrywane jest tylko częściowo i to dosyć nieregularnie, tak, że o stworzeniu jakiegokolwiek większego zapasu mowy być nie może, to też kilkudniowa przerwa w dostarczaniu węgla stawia zakłady hutnicze i kopalnie rud we wprost krytycznym położeniu, zmuszając je do zatrzymywania ruchu.

Kopalnie rudy „Konopisko“, „Aleksander“ i „Piotr“ znalazły się pod groźbą zalania, które w „Konopiskach“ nawet nastąpiło na niższych poziomach, unieruchamiając częściowo kopalnie i pozbawiając pracy ludzi zajętych na tych poziomach.

Kopalnie „Aleksander“ i „Piotr“ wyszły narazie obronną ręką, lecz ciągle wisi nad nimi możliwość katastrofy z powodu braku węgla. Stan hut również nie jest lepszy: piece martenowskie pracują z przerwami, co do tego stopnia ujemnie wpływa na ich stan, że może przyjść chwila, kiedy będzie węgiel, ale nie będzie pieców.

Zakłady Ostrowieckie nie są w możności ponownego uruchomienia swego martena z powodu braku węgla, skutkiem czego paruset ludzi, którzy mogliby mieć zajęcie, pozostaje bez pracy!

Miesięcznik statystyczny wydawany będzie stale przez wydział statystyczny magistratu m. Sosnowca; numer 1-szy „Miesięcznika“ już wyszedł i zawiera prócz planu miasta z oznaczeniem granic okręgów policyjnych, parafji i wykropkowaniem toru tramwajowego, działy następujące: 1) spostrzeżenia meteorologiczne, 2) ruch ludności, 3) zdrowotność, 4) szkolnictwo, 5) działalność straży ogniowej, 6) rzeźnia miejska, 7) pomoc społeczna, 8) aprowizacja i 9, informacje bieżące.

Numer 1 szy obejmuje statystykę za styczeń r. b.

Ekspozytura warszawska warmińskiego komitetu plebiscytowego (ul. Czackiego 26 w Warszawie) wzywa niniejszym wszystkie polki i polaków, urodzonych przed r. 1900 w z następujących powiatów: kwidzyński (Marienwerder), sztumski (Sztum), malborski (Marienburg), suski (Rosenburg), w byłych Prusach Zachodnich i olsztyński (Allenstein) oraz roszelski (Rössel) w Prusach wschodnich, aby podali dokładny swój adres z wymienieniem miejscowości, daty urodzenia, zawodu i wyznania w celu przybycia na głosowanie za Polską.

Z ubiegłych świąt. Pierwszy dzień świąt nie był zbyt pogodny: po gradzie piątkowym temperatura obniżyła się nieco, a chmury cały dzień zasłaniały słońce. Poniedziałek za to był przepiękny: cały dzień mieliśmy upał, a po południu krótki ulewny deszcz.

Korzystając z pogody jedna połowa Zagłębia wyjechała do Ząbkowic, gdzie przez dwa dni odbywał się zlot drużyn harcerskich, druga zaś połowa wypełniła park sielecki, gdzie odbywała się zabawa na Czerwony Krzyż.

Sprawozdanie ze zlotu harcerzy znajdą czytelnicy w jednym z najbliższych numerów, z zabawy zaś sprawozdanie poda do wiadomości komitet, chodzi tu bowiem jedynie o wynik kasowy. Publiczność nasza bawi się zawsze doskonale, zwłaszcza umie się bawić, gdy chodzi o cel wzniosły. Nie wątpimy też, że na zabawie poniedziałkowej niezadowolonych nie było.

Na plebiscyt. Zarządzona doraźnie składka na walnym zebraniu Związku florjańskiego w dn. 16 b. m. na rzecz plebiscytu dała 2306 mk. i 6 rb. Na uroczystości jubileuszowej 45 cio lecia straży łódzkiej w dn. 13 b. m. zebrano na cele plebiscytowe ze składek przeważnie szeregowców przeszło 3000 mk. Straże ogniowe ochotnicze, jako placówki samopomocy społecznej, wykazują wiele uświadomienia narodowego oraz dużo obywatelskiego poczucia i karności społecznej.

Nadużycia prowjantowe. Kierownik III komisarjatu w Sosnowcu dowiedział się, że porucznik pow. komendy uzupełnień Paprocki sprzedał przed 2 tygodniami poważną ilość prowjantów z magazynów wojskowych.

Starszy przodownik tegoż komisarjatu p. Piotr Dubiel, zebrawszy bliższe szczegóły tej afery, udał się na rewizję do p. Wróbla, właściciela domu przy ul. Florjańskiej № 16, gdzie znalazł konserwy amerykańskie, ryż, cukier, kawę, mąkę i t. p. na ogólną sumę około 30 tys. mk.

Por. Paprockiego i Wróbla aresztowano, a wraz z nimi Bronisława Stańczyka, Józefa Marcinka wł. domu przy ul. Czeladzkiej, szwagra Wróbla, St. Malewicza pracownika urzędu skarbowego i M. Szczańskiego, właściciela piekarni. Osoby te miały nabywać towary, o których mowa.

Po przesłuchaniu wszystkich aresztowanych zwolniono prócz por. Paprockiego i Wróbla.

Energicznie prowadzone przez kierownika III komisarjatu p. Karola Zakrzewskiego śledztwo wyświetli zapewne tę ciemną historję i umożliwi ukaranie winnych.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś „Mazurwy jesienne“, operetka Kalmana, która rozpoczyna nową serję przedstawień plebiscytowych dla naszych gości górnośląskich.

Jutro „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka historyczna Anczyca.

W piątek również przedstawienie plebiscytowe, na którym odegrana będzie pełna humoru operetka „Polacy w Ameryce“, urozmaicona tańcami.

Ofiary.

(Złożone bezpośrednio w „Iskrze“).

Zebrane w kółku rodziny i przyjaciół w domu pp. Bronisławowstwa Sysler mk. 300 na Czerwony Krzyż.

Zamiast kwiatów na grób naszego ukochanego siostrzeńca i kuzyna b. p. Samusia Weinreba złożyli do Tow. Pom. wyz. mojż. na kolonje letnie: N. Cukiermanowie mk. 200, Józefowie Zając mk. 150, Dawidowie Zmigrod mk. 500, Natanowie Zmigrod mk. 100, Maurycowie Zmigrod mk. 300, Ludwikowie Finkensztain mk. 100, Zygmuntowie Cukierman mk 100, Franciszka Zającowa 25, Maniaś i Miecia Finkielsztein 50 mk. Razem 1525 mk.

Nasza straż ogniowa.

Warszawa, 23 maja.

Dnia 16-go b. m. odbyło się doroczne walne zebranie Związku florjańskiego, jednoczącego ochotnicze straże ogniowe na terenie b. Królestwa Polskiego, z udziałem 110 przedstawicieli, przeważnie z prowincji przybyłych. Zebranie zagaił prezes zarządu B. Chomicz, podnosząc hasło „w jedności siła“, przyświecające Związkowi, a jednocześnie i całej twórczej pracy przy budowie państwa, z odwołaniem się do zebranych o poparcie skarbu państwa przez szeroką propagandę pożyczki państwowej.

Na przewodniczącego zebrania został powołany p. E. Balcer z Łowicza, na asesorów pp.: Białczyk z Zawad, Klejna z Łowicza, Knap z Częstocina i Malewski z Błaszek, na sekretarzy pp. Bronicki z Zelechowa i Wysznacki z Warszawy.

Z podanego sprawozdania wynika, że Związek liczy 900 straży zrzeszonych z 69,000 członków, oddziałów posiada 15.

W 1919 r. zostały zorganizowane kursy pożarnicze ośmiodniowe w 27 miejscowościach z 600 uczestnikami, przeprowadzono wykłady z pożarnictwa w 37 miejscowościach, kursy uzupełniające dla naczelników straży w 16 miejscowościach, zorganizowano 16 zlotów wraz z popisami zawodowymi, zlustrowano wszystkie straże ogn. w 6 powiatach oraz w szeregu pojedyńczych miejscowości.

Siły zawodowe do prac Związku 1919 r. stanowili: naczelnik biura inż. St. Arczyński, inspektorowie. T. Brzozowski, J. Kowalewski, O. Sztark, J. Tyliszkowski, instruktorowie: E. Gąsik, A. Jasiński, S. Krajewski, B. Pacholski, S. Pągowski, J. Sławski, i S. Zurkowski.

Budżet na rok 1920 ustalono w wysokości 475,000 mk., ważniejsze pozycje we wpływach stanowią składka członkowska 25,000 mk., zasiłki od sejmików 125,000 mk., od państwowych ubezpieczeń od ognia 120,000 mk., min. spraw wewnętrznych 50,000 mk., min. wyznań relig. i oświecenia publiczn. 20,000 mk.

W wydatkach poza kosztami administracyjnymi w pierwszej mierze uwzględniono pozycje na organizację kursów pożarniczych, lustracje straży, zasilenie pisma fachowego „Przegląd Pożarniczego“, drużyn harcerskich, oddziałów Związku i t. p.

Składkę członkowską na rok 1921 ustanowiono w wysokości 5 marek rocznie od członków czynnych i 20 mk. od członk. rzeczywistych.

Zaznajomiono zebranych z pracami i zadaniami wystawy przeciwpożarowej oraz z zakresem zwoływanego na jesieni r. b. zjazdu wszechdzielnicowego delegatów straży ogniowych.

Prace Związku posuwają się raźno w kierunku jednania straży ogniowych z kresów: należą już do Związku straże w Bobrujsku, Białymstoku, Łasku, Równem, Wilnie, Włodzimierzu Wołyńskim, Brześciu nad Bugiem, Siedlcu, Supraślu. Zarządzone wybory powołały do zarządu na członków ponownie pp.: Chomicza, Orzuskiego i Tyliszkowskiego oraz p. Balcera, na zastępców pp. Grossmana, Bronickiego, Łoskowskiego, Milewskiego, Piętkę Chełmińskiego. Do kom. rewizyjnej pp. Kubickiego, ks. kan. Kokowskiego i Jarzębowskiego, na zastępców pp. Sztarka, Mocela i Szczeszkowskiego.

Wykradzenie dziewczyny.

Częstochowa, 24 maja.

Przed dwoma tygodniami do rodziny Ligęzów, (Strażacka 24) zgłosił się niejaki St. Pomorski, włościanin, który miał jakoby, jak twierdził, zamieszkiwać we wsi Bobry pod Radomskiem. Zwrócił on się do Ligęzów, aby mu dali do służby jedną z córek, czternastoletnią Reginę. Rodzice po krótkim namyśle zgodzili się i Pomorski zabrał dziewczynę, udając się z nią pieszo w drogę do Bobrów.

Skoro po dwuch tygodniach dziewczyna nie dawała znaku życia o sobie, matka jej udała się do wsi Bobry na poszukiwanie. Tutaj jednakże nie znalazła ani S. Pomorskiego, ani też córki i oświadczono jej, że osobnik tego nazwiska we wsi tej nigdy nie mieszkał i nie mieszka. Wobec tego rodzice przypuszczają, że córka ich została wykradziona i obawiają się, iż dostała się w ręce handlarzy żywym towarem.

Dziewczyna była ładną blondynką, średniego wzrostu, „chlebodawca“ zaś mężczyzna dobrego wzrostu o włosach ostrzyżonych krótko. Rysem charakterystycznym jest, że Pomorski upada na lewą nogę.

Telegramy.

Prezydent Francji wypadł z pociągu.

Żadnego niebezpieczeństwa niema.

Paryż, 25 maja.

Prezydent rzeczyp. francuskiej Deschanel jadąc do Montbrison chciał otworzyć w wagonie okno i wypadł z pociągu. Po godzinie przyszedłszy do przytomności, prezydent udał się do budki dróżnika skąd zatelefonowano po pomoc. Przybyły lekarz skonstatował lekkie potłuczenie i podrapanie. Żadne niebezpieczeństwo prezydentowi nie grozi.

Biuletyn urzędowy donosząc o tym, zawiadamia, że już w poniedziałek wieczorem prezydent w towarzystwie żony i prez. ministrów Milleranda przybył autem do pałacu elizejskiego i wysiadł z pojazdu o własnej sile.

Komunikaty polskie.

Warszawa, 24 maja.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 24 b. m.

Na odcinku na północ od Dźwiny słabe ataki nieprzyjacielskie, kierowane dotychczas główną siłą w kierunku toru kolejowego przez Głębokie. Nieprzyjaciel ponowił natomiast znacznymi siłami próby forsowania Berezyny. Szczególnie uporczywe ataki bolszewicy kontynuowali na nasz przyczółek w Borysowie.

Wszystkie uderzenia na linji rzeki Berezyny zostały krwawo odparte.

Na Ukrainie bez znaczniejszych wydarzeń.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 25 b. m.

Nieprzyjacielskie ataki na odcinku na naszo prawe skrzydło nad Dniestrem, przy współudziale sprzymierzonych ukraińskich oddziałów odparto krwawo, oraz zajęto w kontrakcji miejscowości Zabokrzice i Ozędówkę. W rejonie Rzyszczewa został rozbrojony statek bolszewicki, usiłujący wysadzić desant na prawy brzeg Dniepru. Wzięliśmy przytym 50 jeńców i kilka karabinów maszynowych. Na przedpolach przyczółka mostowego Kijów, w akcji wypadowej zajęliśmy wsie Krasiłówkę i Trebuchowę.

Na odcinku Dźwiny i Berezyny nieprzyjaciel atakuje w dalszym ciągu. Również na Dnieprze bolszewicy atakowali nasz przyczółek w Rzyszczewie. Wszystkie uderzenia oddziałów czerwonych zostały w aktywnej obronie krwawo zlikwidowane.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński, płk.

Kongres robotników narodowych.

Warszawa, 25 maja.

(P. A. T.)

Przy udziale 734 delegatów i delegatek, reprezentujących 374 tys. robotników, zorganizowanych w narodowe stronnictwo robotnicze: Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza, Westfalji, Wolnego Miasta Gdańska oraz N. Z. R., działającego na terenie byłej Kongresówki, Małopolski i kresów Wschodnich, odbył się w dniach 23, 24 maja r. b. w Warszawie narodowy kongres robotniczy, na którym przyjęto wśród powszechnego entuzjazmu jednomyślną uchwałę rozwiązania wyżej wymienionych organizacji i proklamując jednolitą organizację polityczną polskiej klasy pracującej pod nazwą „Narodowa partja robotnicza“.

W kongresie również wziął udział minister pracy i opieki społecznej, inżynier Popławski przyjmowany owacyjnie przez zebranych. Uchwalone przez kongres rezolucje domagają się: zawarcia sprawiedliwego pokoju, przy równoczesnym stwierdzeniu, że dotychczasowa polityka sowietów przedłuża wojnę, którą Polska prowadzi dla ugruntowania swej niepodległości i w imię narodów ciemiężonych przez rosjan. Następnie uchwalono wśród wielkiego entuzjazmu, hołd dla armji polskiej i wodza naczelnego. Specjalnie wybrana delegacja złoży osobiście imieniem kongresu, wyrazy czci i hołdu naczelnikowi państwa.

Pomoc dla Polski.

Bazylea, 25 maja.

„Daily Mail“ donosi z Paryża, że na konferencji ambasadorów po wysłuchaniu wniosków marszałka Focha jednogłośnie postanowiono poprzeć nową ofenzywę Polski i Rumunji przeciwko bolszewikom.

Hakata gdańska.

Gdańsk, 20 maja.

W dniu 19 b. m. toczyła się tu rozprawa przeciwko redaktorowi „Gazety Gdańskiej“, p. Wieczorkiewiczowi, o rzekomą obrazę centrowca, ks. prof. Aeltermanna z Kościerzyny.

Akt oskarżenia spowodowany został wnioskiem ks. Aeltermanna, który dopatrzył się obrazy osobistej w artykule „Gazety Gdańskiej“ z dnia 14 grudnia 1919 r. Artykuł ów, pisany pod wrażeniem wrogiej agitacji ks. Aeltermanna w grudniu r. ub., stwierdził fakty niebywałego upośledzenia polaków w kościele.

Zaznaczone jest, że prokurator wniósł o 500 marek kary, sąd zaś, na wniosek ks. Aelt., względnie jego prawnika, o surowszy wymiar kary, zasądził red. Wieczorkiewicza na 3 miesiące więzienia. W umotywowaniu wyroku zaznaczył sędzia, że należało taką nałożyć karę, ponieważ redaktor dopuścił się „wielkiej podło-

ści". „Podłością" tą, było napiętnowanie proboszcza za jego zbratanie się z socjalistami, hakatystami i liberałami pruskimi.

Niepojęty wprost brutalnością swoją wyrok ten dowodzi niebywałej pewności siebie sędziów gdańskich.

MARTĄ

ROMANS.

69.

Z tej strony nie potrzebował się niczego obawiać. — Wszystko szło podług życzenia.

Nazajutrz, bardzo wcześnie, pojechał do fabryki z pasierbem.

Młodzieniec wyglądał smutnie, i smutek ten nie uszedł uwagi męża Aurelji.

— Jakoś mi wyglądasz strapionym? — zagadnął — dlaczego? Czy co w interesach naszych nie idzie tak, jak byś chciał?

Filip tak z nienacka zagadnięty, mocno się zaczerwienił.

Na chwilę zawahał się, zanim odpowiedział:

— Nie, mój przyjacielu, nie... — wyjąkał wreszcie.

Robert spostrzegł to pomieszanie i wahanie.

— Doprawdy? — podchwycił.

— Ależ zapewniam cię.

— Tak mnie zapewniasz, że jeszcze bardziej mnie to utwierdza w przypuszczeniu, że ci coś dolega... Czy to z powodu fabryki?

— Bynajmniej.

— Nie masz jakiego kłopotu z robotnikami i majstrami.

— Najmniejszego.

— A z Klaudjuszem Grivot?

— Również. Od wszystkich doznaję życzliwości i szacunku.

— To nie rozumiem twej miny stroskanej... Czyż to odjazd matki tak cię martwi?..

— Tak, trochę — odpowiedział młodzieniec, znowu się rumieniąc.

Rumieniec ten po raz drugi uderzył Roberta.

— Ho! ho! — rzekł z uśmiechem. — Niepotrzebnie się trwożył! Twój smutek należy do tych, jakie nie powinny niepokoić... Rozumiem go...

— Co rozumiesz? — wyjąkał Filip, spoglądając lękliwie na ojczyma.

— Powiem ci, jeżeli przyrzekniesz mi odpowiedzieć z zupełną szczerością...

— Ależ...

— No, moje drogie dziecko, jestem twoim przyjacielem, u djabła, prawie twoim ojcem, więc możesz mieć we mnie powiernika... Ciebie zasmuca nie tylko odjazd twej matki... przy niej są dwie panienki, zachwycające... Ty jesteś także młody, a miłość łatwo się rodzi w młodych sercach... Odgadłem, co?

Ton dobroduszny, jakim mówił Robert Verniere, ośmielił Filipa.

— A więc tak — wyszeptał — zgadłeś!..

— Bo było to tak widoczne, że powinienem był odgadnąć wcześniej... To Matylda Savanne, nieprawdaż?

XXXIV.

Filip potrząsnął głową, słysząc ojczyma, wymawiającego nazwisko Matyldy Savanne.

— Nie ona — odpowiedział.

Robert drgnął.

— Czyżby syn jego żony miał pokochać córkę brata, przezeń zamordowanego?

— Alina? — zawołał głosem nieco drżącym.

— Tak... Alina...

Lekki pot zwilżył skronie bratobójcy, ale szybko otrząsnął się ze wzruszenia.

— A czy wie Alina, że ją kochasz? — zapytał.

— Nie.

— Czy matka twoja wie, jakie cię uczucie przejmuje, mój synowcze?

— Tak.

— I pochwala to?..

— Tak sądzę.

Czoło Roberta zmarszczyło się.

— Dlaczego mi nie mówiła o tym? — spytał.

— Czeka zapewne na to, aż przyszłość naszej fabryki będzie zupełnie zapewnioną, a ty osądzisz, że jestem zdolny do twojej pomocy, i wydaję się zdolnym na dobrego męża.

Robert odparł:

— Bardzo jesteś jeszcze młody, ażebyś się miał żenić, mój drogi chłopcze.

— Mam już lat dziewiętnaście skończonych.

— I myślisz, że w roku dziewiętnastym już się jest mężczyzną skończonym.

— Bezwątpienia, jeżeli kto ma przymioty poważne i rozsądek męski..

— Dobrze... Przepędzimy niedzielę całą w parku Saint-Maur u pani Savanne i ja pomówię z twą matką o tym, coś mi powiedział.

Twarz Filipa rozpromieniła się.

Było dlań wiadomem, że matka bronić będzie jego sprawy z porywającą wymową i że ją wygra.

Rozmowa poprzedzająca odbywała się w drodze z willi Neuilly do Saint-Ouen.

Powozik zatrzymał się przed bramą fabryki.

Robert udał się niezwłocznie do swego gabinetu, ażeby przejrzeć nadeszłe listy, Filip zaś poszedł do pokoju, dlań przeznaczonego i łączącego się z salą rysunkową. Tu przyjrzał się planom, które w przeddzień zaczął ostatecznie wykończyć.

Potym wraz z ojczymem zwiedzili warsztaty, gdzie wykonywane były obstalunki, które w ciągu następnego miesiąca miały być dostarczone dla marynarki do Tulonu.

Klaudjusz Grivot wyszedł na ich spotkanie, zawsze pełen uszanowania, jak zwykle, wobec Roberta i Filipa de Nayle.

Ten ostatni nie mógł więc ani na chwilę podejrzewać zażyłości tajemniczej, jaka istniała między tymi dwoma ludźmi, związanymi zbrodnią.

— Cóż się dzieje z kulami nowego modelu? — zapytał Robert.

— Modele są gotowe — odpowiedział Grivot.

— A nasza kartaczownica pełna?

— Będzie skończona za dni kilka.

— Dla doświadczeń?

— Tak, panie.

— Bądź łaskaw przygotować notatkę, objaśniającą o nowych działach — rzekł Robert do pasierba — i niech to będzie w jak największym sekrecie — dodał.

(D. c. n.)

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „RZEMIEŚLNIK" w SOSNOWCU

zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 6 czerwca w sali Domu Ludowego ul. Jasna № 6 odbędzie się

Ogólne Zebranie Sprawozdawcze za rok operacyjny 1919.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór prezydjum; 2) Odczytanie protokułu ostatniego zebrania; 3) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności; 4) Zatwierdzenie budżetu na rok bieżący; 5) Podział zysku za rok ubiegły; 6) Wybór dwuch członków Zarzadu na miejsca ustępujących; 7) Wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się o godz. 2-ej popołudniu i w razie niedostatecznej ilości zebranych członków o godz. 3-ej bez względu na ilość obecnych.

Wnioski należy składać na piśmie na trzy dni przed zebraniem.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą, a legitymacja członkowska służy za kartę wstępu na zebranie.

Towarzystwo Szkół Średnich w Sosnowcu

ogłasza niniejszym, że przekształca z następnym rokiem szkolnym gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu na

ŻEŃSKĄ SZKOŁĘ ZAWODOWĄ HANDLOWĄ

z kursem 6 letnim według programu normalnego Ministerstwa W. R. i O. P. Program pierwszych 3-ch klas taki, jak we wszystkich gimnazjach. W klasach 1, 2 i 3 specjalnej wykładane będą: arytmetyka handlowa, korespondencja, buchalterja, pisanie na maszynach, stenografja, geografja ekonomiczna, ekonomja społeczna i prawoznawstwo.

Zapisy kandydatek do trzech klas gimnazjalnych i dwuch specjalnych przyjmuje codziennie od godz. 9 rano do 1 p. p. kancelarja gimnazjum, ul. Dęblińska № 11.

Egzaminy rozpoczną się 1 czerwca. Obecnie uczennice, o ile chcą uczęszczać w roku przyszłym, powinny się zapisać przed 1 czerwca.

Redaktor i wydawca: [illegible]

Drukarnia „Iskry."